Dziś dodatek ilustrowany

Rok 1 Sobota, dnia 18 kwietnia 1925 Nr. 75 Cena 20 gr.

CODZIENNY EXPRESS POMORSKI

Wychodzi 7 razy tygodniowo o godzinie 10-ej rano — z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym i powieściowym

PRENUMERATA:

W ekspedycji miesięcznie 2,50 zł, z odnoszeniem lub pozamiejscowe 2,75 zł, za granicą 4,— zł. — — Redakcja, administracja i ekspedycja znajdują się w Toruniu przy Piekarach nr. 14. — Telefon nr. 647. — Redaktor przyjmuje od godz. 3 do 5 wiecz. Administracja czynna od godziny 8[30] rano do godziny 6 wiecz.

OGŁOSZENIA:

Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 15 gr. Na str. 4-łam. 40 gr. na I str. 70 gr. Za ogłoszenia skomplik. i z zastrzeżeniem miejsca 25% nadwyżki. Ogłoszenia drobne: wiersz napisowy 20 gr, każde następne słowo 10 gr. Ruch w towarzystwach 20 gr. wiersz. Ogł. zagr. 100% nadwyżki. - Konto czekowe: P. K. O. Poznań 201 060.

Nowy gabinet francuski.

Painleve-Briand-Cailleaux.

PARYŻ, 17. 4. (PAT.) Gabinet został definitywnie ukonstytuowany w składzie następującym: prezes gabinetu i minister wojny — Painleve, minister spraw zagr. — Briand, minister skarbu — Cailleaux, minister sprawiedliwości— Steeg, minister oświaty — de Monzie, minister spraw wewn. — Schrameck, minister handlu — Chaumet, minister kolei — Hesse, minister marynarki handlowej — Danielou, minister marynarki — Borel, rolnictwa — Jean Durand, robót publ. — Lawal, minister pracy — Durafour, minister emerytur — Anteriou.

PARYŻ, 17. 4. (PAT.) Loucheur w ostatniej chwili odmówił przyjęcia teki, wskutek czego Chaumet otrzymał tekę ministra handlu, ofiarowaną Loucherowi.

PARYŻ, 17. 4. (PAT.) Ministerstwo obszarów oswobodzonych zostało przekształcone w podsekretarjat stanu, na którego czele stanął Janny Schmidt. Podsekretarzem stanu w ministerstwie wojny został mianowany Ossola, wysokim komisarzem wojny — Benazet. Gabinet ma wnieść projekt utworzenia podsekretarjatu stanu w prezydjum rady ministrów, przyczem na stanowisko podsekretarza przewidziany jest George Bonnet. Nowy gabinet składa się z 5 senatorów, 14 deputowan. i Cailleaux członka pozaparlamentarnego. Z punktu widzenia politycznego w skład gabinetu wchodzi 4 republikanów, 1 socjalista niezależny, 12 radykałów i 2 członków grupy Loucheura.

PARYŻ, 17. 4. (PAT.) Jak donosi „Matin“, nowy gabinet przedstawi się parlamentowi w poniedziałek.

PARYŻ, 17. 4. (PAT.) Dziennik „Paris Soir“ podkreśla, że objęcie przezCailleaux teki finansów odrazu spowodowało znaczne polepszenie się sytuacji na rynku dewizowym. Zdaniem dziennika, gabinet Painlevego będzie pełną rozwagi próbą odbudowy finansowej oraz pojednanie pomiędzy dwiema izbami ustawodawczemi.

PARYŻ, 17. 4. (PAT)

Grupa republikańsko - socjalistyczna izby deputowanych jednomyślnie wyraziła życzenie, aby grupy kartelu lewicowego desygnowały jednogłośnie Herriota jako swego kandydata na stanowisko przewodniczącego izby deputowanych.

PARYŻ, 17. 4. (PAT)

Krążą pogłoski, że wobec zamianowania Painlevego prezydentem ministrów na stanowisko przewodniczącego izby deputowanych wybrany zostanie Herriot.

Stan oblężenia w Bułgarji.

Okropne skutki zamachu bombowego w katedrze. 150 zabitych, m. in. wiele wybitnych osobistości.

SOFJA, 16. 4. (PAT)

Dziś podczas pogrzebu generała i posła Georgiewa dokonano zamachu bombowego w katedrze wobec całego gabinetu, przedstawicieli wojskowości oraz członków parlamentu. Wybuch wysadził główne nawy w powietrze. Zabitych jest około 80 osób. Ministrowie lekko ranni sprawują nadal czynności, starając się opanować sytuację. Spodziewane jest ogłoszenie stanu wyjątkowego. W kraju panuje nastrój powszechnego przygnębienia i żałoby. Pośród zabitych znajdują się komendant miasta Isow, kilku generałów oraz wiele osób z pośród obecnych na pogrzebie. Wieczorem odbyło się posiedzenie rady ministrów, w którem wzięli również udział ranni ministrowie. Król na pogrzebie nie był obecny.

SOFJA, 17. 4. (PAT)

Według ostatnich obliczeń na skutek wybuchu w katedrze zabitych zostało około 100 ludzi, zaś około 200 odniosło rany. Przydent rady ministrów, minister wojny i minister spr. wewnętrznych są lekko ranni. W liście zabitych znajduje się burmistrz Sofji były minister wojny Najdienow. Niezwłocznie po wybuchu król wraz z ministrami udał się na miejsce zamachu. Ludność witała króla owacyjnie.

SOFJA, 17. 4. (PAT)

Według ostatnich wiadomości, liczba zabitych w katedrze wynosi 150 osób, w tem wiele kobiet i dzieci. Poza aresztowaniem na dworcu w Kostenes kilku osobników, wiozących materjał wybuchowy, żadnych wypadków na prowincji nie było. Pociągi kursują normalnie. Dziś ogłoszony został dekret o wprowadzeniu stanu oblężenia.

BIAŁOGRÓD, 17. 4. (PAT)

Z miejscowości granicznej Carygród donoszą: Podróżni, którzy przybyli z Sofji wczoraj pociągiem pospiesznym wieczorem opowiadają, że w Bułgarji został w ciągu nocy wstrzymany ruch telegraficzny i telefoniczny z zagranicą i zakazany wyjazd z Bułgarji. Terytorjum Bułgarji mogą opuścić tylko cudzoziemcy i przejezdni. Dworzec kolejowy w Sofji, ulice i budynki publiczne zostały obsadzone przez wojsko, żandarmerję i straż ochotniczą.

Niemcy wszyscy jednacy.

Nawet Marks chciałby pożreć Polskę.

BERLIN, 17. 4. (PAT)

Były kanclerz Marks, a obecnie kadydat na prezydenta wygłosił dziś wielką mowę w pałacu sportowym w Berlinie wobec 20 000 zebranych. Mówca oświadczył między in. że Niemcy pragną stworzyć w sercu Europy naród kulturalny, zespolony jedną wielką myślą przewodnią pokoju. Celem utrwalenia tego pokoju należy prowadzić politykę rozwagi dlatego też Niemcy zwróciły się do Francji z gotowością uznania granic zachodnich, takich, jakie zostały ustalone w wyniku przegranej wojny. Wychodząc z tego samego założenia utrwalenia pokoju, mówca uważa granice na wschodzie za nienaturalne, oraz zwrócił uwagę na to, że sprawa zjednoczenia Niemiec z niemiecką Austrją w jedno wielkie państwo niemieckie musi być załatwiona skoro już wszczęte zostały rokowania co do paktu gwarancyjnego.

Gwałtowna burza

przeciągnęła nad Anglją. Wielkie szkody.

LONDYN, 17. 4 (PAT)

Wczoraj nad kontynentem angielskim przeciągnęła znów gwałtowna burza. Z kilku punktów kraju donoszą o znacznych szkodach, jakie wyrządziła burza. Na morzu irlandzkiem i kanale angielskim ucierpiało wiele statków rybackich. Wskutek znacznych opadów niektóre połacie kraju zostały zalane przez występujące z brzegów wody rzek. Wiatr zdemolował cały szereg domów. Na kanale wstrzymano na pewien czas komunikację morską.

Herriot wybiera się w podróż po Europie.

PARYŻ, 17. 4. (PAT)

Jak się dowiaduje „Excelsior“, Herriot zamierza odbyć podróż po Europie i Ameryce w celu wysłuchania opinji poszczególnych krajów w sprawach dotyczących aktualnych zagadnień światowych.

Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego.

LWÓW, 17. 4. (PAT)

Dziś rozpoczął się tu piąty walny zjazd związku harcerstwa polskiego przy udziale delegatów z całej Polski. — Przewodnictwo zjazdu objął prezes chorągwi lwowskiej rd. Hamerski. Zjazd potrwa dwa dni.

Testament żołnierza-spartanina gen. Zygmunta Zielińskiego.

Dzienniki krakowskie ogłaszają testament zmarłego generała Zielińskiego. Opiewa on: Proszę rodzinę mą o ścisłe zastosowanie się do wykonania pogrzebu w sposób następujący: 1) po stwierdzeniu zgonu należy zwłoki moje przewieźć wozem sanitarnym, dostarczonym przez wojskowość, ubrane w mundur wojska polskiego, najlichszy bez orderów, wieńców i kwiatów, do kaplicy cmentarnej w Rakowicach, lub na najbliższy cmentarz. Ciało obsłuży czterech żołnierzy polaków; 2) trumna ma być zbita z desek białych nie heblowanych, niemalowanych, podobną do tych, w jakich grzebano żołnierzy i oficerów moich, poległych w walce o wolność na froncie; 3) grób dla mnie należy wybrać między mogiłami żołnierzy wojska polskiego, i jeżeli możliwe, wśród legjonistów; 4) przeniesienie zwłok przez 4-ch żołnierzy polaków i pochowanie nastąpi bez parady, bez konduktu wojskowego, bez muzyki i światła, bez mów pogrzebowych, bez kwiatów, bez poprzedniego ogłoszenia plakatami, aby nie odciągać ludzi od pracy. Gdyby przypadkowo znaleźli się legjoniści i odśpiewali „Śpij kolego”, dzięki im składam już dzisiaj; 5) nie życzę sobie, aby rodzina moja, mnie kochająca, nosiła zwyczajową żałobę; 6) stawianie pomnika na grobie jest niepotrzebne.

(—) Zygmunt Zieliński.

Kraków, 28. kwietnia 1923 r.

O zniesienie kary śmierci.

LONDYN, 17. 4. (PAT)

Partja robotnicza zgłosiła w izbie gmin wniosek, żądający zniesienia kary śmierci. Morderstwo i zdrada stanu w myśl tego wniosku mają być karane dożywotniemi robotami przymusowemi.

Zamach na drukarnię.

GELSENKIRCHEN, 15. 4. (PAT)

W nocy z wtorku na środę dokonano zamachu na drukarnię dziennika socjalistycznego „Gelsenkirchener Volkswille“. Jacyś nieznani sprawcy podłożyli ogień, który zniszczył maszyny drukarskie. — Przypuszczają, iż zamachu dokonali przeciwnicy polityczni.

O szkołę polską na Pomorzu.

(Do źródeł konfliktu.)

III.

Kuratorjum szkolne pomorskie zna- znalazło się w warunkach dla siebie gorszych, niż inne kuratorja. Dlatego trzeba być bardzo ostrożnym w wydawaniu ryczałtowych wyroków na podstawie zbyt prostych zestawień i porównań. Decentralizacja mogła spełnić dobrze swoje zadanie tam, gdzie istniały w związku — jeśli nie wszystkie czynniki wystarczające do wypracowania polskiego programu szkolnego w nowej szkole polskiej, to przynajmniej — dostateczna, przeciętna ich ilość. Wśród tych czynników wymieniliśmy trzy główne: 1) gotowe tradycje kulturalne (reprezentowane przez pewną masę inteligencji polskiej), 2) gotowe tradycje szkolne (trad. polskie), 3) odpowiednią ilość ludzi miejscowych (polaków) oddanych pracy szkolnej. Dodaćby do tego można — wyrobione tendencje polityczne (polskie) o charakterze stałej i z życiem praktycznem pośrednio związanej tradycji politycznej. Tu musimy od razu i kategorycznie zastrzec się co do jednego punktu, który u podstaw naszego odrodzonego bytu politycznego i narodowego był przyczyną nieustannych kwasów i dąsów. Już w czasie wojny, która miała przynieść w wyniku niepodległość Polsce, zrazu na terenie politycznym a później i w polityce i w zakresie spraw kulturalnych polskich wyrodził się w zgoła osobliwego potwora zatruwającego nam życie swem nieznośnem tchnieniem — frazes bałwochwalczy o polskości legitymującej się piękniejszem słowem polskiem względnie taką a nie inną formą — towarzyską, myślową czy życiową. Nieznośnem to było głównie dlatego, że w tym wypadku nie tyle chodziło o polskość samą, ile o zaakcentowanie jej rodowodu, o łechcące zbyt łatwo pastykularne ambicje — umiejscowienie. Nie miały z tem większego kłopotu te dzielnice, które dla budowy czy przebudowy szkoły polskiej miały zgrupowane u siebie wymienione przez nas podstawowe czynniki — w ilości dostatecznej. Dzielnicom (mamy na myśli jedną: dzisiejsza Małopolska), które znalazły u siebie odrazu — wszystko, groziło innego rodzaju niebezpieczeństwo, całkiem swoiste, mianowicie — zadowolenie się wysiłkiem najmniejszym. Późniejsza historja ustali, w jakiem tempie i w jakich rozmiarach dokonywały się procesy twórcze, wnikające w całokształt życia polskiego, — na poszczególnych terytorjach. Jest rzeczą jasną, że w tych dzielnicach, w których gotowych czynników budowy było najmniej, zabezpieczyć należało przez odpowiednie zarządzenia, stałą ingerencję i kontrolą iodpowiedni dobór ludzi (przedewszystkiem na naczelnych stanowiskach) maximum pracy, środków i pobudek. W tem właśnie położeniu szczególnie trudnem z powodu najmniejszych ilości gotowych danych znalazło się kuratorjum szkolne pomorskie. Małopolska zabezpieczyła sobie to, co już miała. Królestwo wypracowało sobie pewien program szkolny własny w całym szeregu utalentowanych, ofiarnych i ogromnym zapałem obdarzonych jednostek, które na biurokratyźmie (niejednokrotnie potrzebnym) nie wiele się rozumiały ale umiały z nim w krótkim czasie wejść w kontakt i ustalić na własną i swej dzielnicy korzyść stosunek sił między tem, co wyprodukowało królestwo a tem, co dać mogła Małopolska; co więcej — Małopolanie właśnie na gruncie Królestwa zdołali objawić całą potęgę również młodych sił i nigdzie w tym stopniu nie ujawnioną wolność przystosowania się. Dlatego procesy twórcze w szkolnictwie w b. Kongresówce okazały się najsilniejsze. Poznańskie umiało również zapewnić sobie posłuch dla swoich postulatów, tkwiących głęboko w psychice tamtejszego polskiego społeczeństwa. Budowniczymi szkoły byli znowu w znacznych a nawet przeważających rozmiarach Małopolanie, ale zarówno polskie tradycje kulturalne jak polityczne dzielnicy Poznańskiej utrzymały szalę w równowadze.

Kasjopea.

Hindenburg mąż czterech „K"

W „Welt am Montag" von Gerlach publikuje artykuł p. t. „Hindenburg, jako wychowawca". W artykule tym znajdują się aforyzmy Hindenburga, odnośnie do rozmaitych kwestyj politycznych. Gerlach pisze, że

Hindenburg jest to mąż 4-ch „K". Kadetenkorps, Kaserne, Kasino, i Kriegsakademie.

W sprawach politycznych życiorys Hindenburga nie ma nic do powiedzenia. W r. 1894 w Oldenburgu Hindenburg oświadczył, że od czasu, jak jeszcze był uczniem szkoły kadetów, nigdy nie miał w ręku dzieła literackiego. W roku 1916 Hindenburg powiedział: Jestem tylko żołnierzem i trzymam się z dala od wszelkiej polityki. Hindenburg był śmiertelnym wrogiem sądownictwa rozjemczego. Wojna, mówił Hindenburg, jest jedynym środkiem, mogącym rozstrzygnąć losy narodu.

I dalej cytuje Gerlach słowa Hindenburga z r. 1916:

„Żaden naród, posiadający chociaż kropelkę krwi męskiej i honoru w żyłach nie podda nigdy swego bytu, ani honoru procedurze rozjemczej innych narodów."

Ta zasada Hindenburga, pisze Gerlach, jest w przeciwieństwie do uczynionych propozycji paktu bezpieczeństwa na Zachodzie i rozjemczego sądownictwa na Wschodzie.

Autor stwierdza dalej, że Hindenburg był zwolennikiem niemiłosiernego prowadzenia wojny,

Hindenburg propagował w armji kary cielesne. Kazał przywiązywać żołnierzy i biczować.

W marcu 1915 r. Hindenburg oświadczył do amerykańskiego senatora Beveridge'a: **„Nie mamy żadnej niechęci ani do Francji, ani do Rosji. Bardzo wysoko cenimy Francję, ale Anglję?! Anglji nienawidzimy. Ona jest sprawcą wszystkiego złego".**

„W r. 1866 — mówił Hindenburg — **wojna Niemiec z Austrją była pojedynkiem 2 rycerzy kawalerów. W r. 1870 i 1871 byliśmy zmuszeni ukarać niegrzecznego chłopczyka, dziś atoli musimy ubić łotra".**

Cytując powyższe słowa, Gerlach dodaje od siebie ironicznie: „takiego męża warto wybrać, by konferował z przedstawicielem Anglji w Berlinie, lordem d'Abernon.

W r. 1914 Hindenburg oświadczył: „Wojna będzie trwała, mam nadzieję, tak długo, dopóki wszystko nie podda się naszej woli". Gerlach dodaje, że Niemcy musiały się poddać woli innych. Artykuł swój kończy Gerlach stwierdzeniem, że takiego właśnie 78-letniego starca wysuwa się obecnie na prezydenta Rzeszy. Największą przysługę odda mu naród niemiecki, jeżeli w dniu 26. kwietnia pozwoli mu spocząć na laurach.

„Polonja" p. Korfantego na usługach żydów.

Pod pow. tyt. pisze „Kurjer Poznański" z piątku, z dnia 10. 4. 1925 r.:

Z poważnej strony otrzymujemy pismo:

„Kurjer Poznański" kilkakrotnie już wyrażał zdziwienie z powodu popierania przez chrześcijańsko- demokratyczny organ p. Korfantego „Polonję" organizacji kupców żydowskich na Śląsku. Dla wyjaśnienia tej sprawy należy stwierdzić, że w redakcji „Polonji" pracuje p. Edward Chwatczyński, który nie ukrywa swego żydowskiego pochodzenia, a kierownikiem działu gospodarczego jest p. dr. Fall, żydowski ekonomista z Krakowa. Wobec tego popieranie przez „Polonję" żydostwa jest całkiem naturalne.

Tyle nasz informator. Od siebie możemy dodać, że entuzjastyczny artykuł w nr. 74 „Polonji": o powstaniu organizacji kupców żydowskich na Śląsku, podpisany jest: (f). Wyszedł o nwięc widocznie z pod pióra samego dr. Fall'a, który oczywiście w towarzystwie kupców żydowskich mógł się czuć jak u siebie.

Ale nie tak przecież dawno był p. Korfanty dla „Kurjera Poznańskiego" „mężem opatrznościowym", równym conajmniej p. Kucharskiemu...

MINISTER SOKAL.

WARSZAWA, 17. 4. (PAT)

Minister pracy i opieki społ. p. Franciszek Sokal powraca w niedzielę i obejmuje urzędowanie.

Nerwowy.

Rok 1920 zapędził mnie i wszystkich kolegów uniwersyteckich do szeregów wojskowych. Zostałem przydzielony do ciężkiej artylerji polowej, mieszczącej się w koszarach przy ul. Koszykowej. Na moje szczęście, czy nieszczęście, w tej samej baterji znalazo się pięciu śpiewaków operowych. Oleś M., Moryś J., Władek K., Janek Z. pod komendą porucznika Franciszka F., również artysty operowego, który będąc „przy wojsku" od wybuchu wojny europejskiej, dosłużył się rangi oficerskiej.

W krótkim czasie pomiędzy artystami, a kiku inteligentami nawiązał się kontakt serdeczny. Wolne chwile od zajęć, a takich chwil było bardzo dużo, poświęcaliśmy muzyce, to jest wyśpiewywaniu kwartetów, arji, piosenek i kupletów. Rezultatem tych seansów muzycznych było skonstatowanie przez cały aeropag artyleryjsko- operowy, że posiadam wspaniały głos tenorowy i że powinienem po skończonej wojnie, o ile mi jakiś pocisk nie nadwyręży strun głosowych, poświęcić się karjerze śpiewaczej.

W pierwszej chwili opinja ta nie wywarła na mnie wielkiego wrażenia. Śpiewałem już od trzech lat, to jest od czasu, kiedy przeszedłem tak zwaną mutację, i nietylko w domu, ale nawet w kościele, na wsi, u mego stryja proboszcza. Byłem więc już otrzaskany z powodzeniem artystycznem.

Ale zdanie takich fachowców zrobiło swoje. Po miesiącu poczułem się więcej znakomitym tenorem, niż dzielnym artylerzystą.

Zastanawiając się już nad swoją przyszłością, poszedłem do matki na ulicę Hożą i wycyganiłem od młodszej siostry szalik, który się łatwo chował pod kołnierz munduru. Chciałem zabrać kalosze, ale wspomniałem na kaprala Antoniego Krupę, który, będąc z natury i alkoholu bardzo krwisty, mógłby na widok takiej „ozdoby cywilowej" dostać ataku apoplektycznego.

Pewnego dnia ruszyliśmy na pozycję. Była niepogoda. Ołowiany świt wyłaniał się z poza strzelistych wieżyczek kościoła Św. Jana, a ranny chłód z mżystym deszczykiem, przykro ziębił moje, trzęsące si ęna armacje ciało. Na dobitek poczułem, że i w butach mam mokro.

— Z pewnością będzie chrypka! — pomyślałem.

Chcąc wypróbować stan moich tsrun głosowych, zacząłem z zamkniętemi ustami wydobywać dźwięki, przerywane spazmatycznymi podrygami kół armatnich.

Siedzący obok kolega Wojciech Bedka, spoglądał na mnie z podełba wystraszonemi oczami.

Stanęliśmy. Nie wiem, kto wybierał pozycję, ale stanowczo wybral głupio. Obok był śliczny, suchy pagórek, a tu wszędzie woda i błoto.

Serce mi się ścisnęło. Już teraz moja karjera skończona! Żeby choć można spróbować głosu pełną piersią! Ale jak?!

Naraz — komenda! Wszystkie armaty zajęczały ponurym basem a ja, korzystając z huku, równocześnie wywaliłem pasaż do górnego C.

Wojtek Bedka drgnął, wytrzeszczył na mnie ślepie i z obrzydzeniem splunął. Nie obeszła mnie krytyka Wojska. Gos jest, to grunt!... A jak niesie!! I przy każdym strzale wyrywał mi się z ust nowy pasaż, lub frazes operowy.

Zmienialiśmy pozycję, a ja wciąż śpiewałem, naturalnie tylko przy akompanjamencie armat.

Po tygodniu byliśmy z powrotem w koszarach. Poszedłem do porucznika z prośbą o całodzienny urlop. Porucznik podał mi rękę i odezwał się z uśmiechem:

— Brawo kolego! Dzięki waszym pięknym tonom wygraliśmy wojnę.

— Gadaj zdrów, pomyślałem. Śmiejesz się, a nie wiesz, czy wypadkiem nie ma w tem odrobiny prawdy. Dzieją się rzeczy w naturze, o których się filozofom nie śniło.

———

Po roku nauki u najsłynniejszego mistrza śpiewu w Warszawie i po obcięciu się z anatomji przyszło chwila wyjazdu do Włoch. Postępy zrobiłem ogromne! Nauczyłem się krytykować wszystkich artytów i poznałem całą medycynę śpiewaczą, od pastylek Faya do manipulowania w nosie pendzlem, umaczanym w kokainie, jednem słowem byłem gotów do podróży.

Kwestja materjalna przedstawiała nieco trudności. Matka moja, utrzymująca stancję dla uczniów, nie wiele mogła mi dopomódz. Ale po walnej naradzie familijnej, trzy osoby zdecydowały się przez dwa lata łożyć na moje utrzymanie i kształcenie zagranicą: wuj, naczelnik oddziału biura walki z lichwą, ciocia, sekretarka wydziału zaopatrywania i strj proboszcz, rozkochany we mnie za arję z Pajaców, którą śpiewałm na chórze podczas nabożeństwa.

Opatrzony w gotówkę, listy polecające, słownik włosko- polski i paczkę herbaty, wyruszyłem z dworca wiedeńskiego we wtorek a stanąłem w piątek po południu w Medjolanie.

Myśl moja, zaaobsorbowana w ostatnich latach egzaminem maturalnym, uniwerkiem, wojskiem, a następnie zapałem do sztuki, bezwiednie się ześlizgiwała po najpiękniejszym tworze natury jakim jest — kobieta!

Zauważyłem to dopiero w pensjonacie przy table d'hocie.

Przy stole oprócz padrony i dwóch jegomościów, siedziało grono dam. Ale co za damy!

Jak się dowidziałem później, wszystkie były artystki. Dwie śpiewaczki operowe, jedna kabarecistka, dwie cyrkówki, a jedna najładniejsza, utrzymująca się z własnych funduszów.

Ta ostatnia, dobrze mówiąca po francusku, wyraziła pewnego dnia chęć zaprezentowania mi Medjolanu, swego miasta rodzinnego. Wyszliśmy z domu, kiwnęła na auto i pojechaliśmy na cmentarz.

Arcydzieła sztuki pochłonęły moją uwagę. Była już godzina trzecia, kiedy opuszczałem to jedyne na świecie muzeum cmentarne. Jesteśmy głodni, a o tej porze w pensjonacie kuchnia zamknięta. Piękna medjolanka znów kiwnęła na auto i kazała jechać do pierwszorzędnej restaracji na piazza del Duomo.

Auto w jedną stronę 15 lirów, w drugą... o jej!

Siadamy przy stoliku u Saviniego. Apetyt jest. Rachunek — 58 lirów! Kelner podaje mi resztę z setki na talerzyku. Moja urocza towarzyszka, wsypuje pieniądze z talerzyka do torebki, mówiąc, że ma załatwić jakiś sprawunek.

Głębokie „o jej!" po raz drugi zajęczało mi gdzieś, aż w jelitach.

Nadeszła noc. Noc okropna! Jak tu spać?! 135 lirów! Ile to dni życia?!

Rano — list z domu. Wiadomość: wuja wylali z „walki z lichwą"! Jedną trzecią utrzymnaia djabli wzięli! A do tego te wczorajsze 135 lirów!

...O Kobieto! Patrząc się w lustro, przysięgam, że ani jednego franka, ani jednego centima nie wydam już na ciebie!

———

Upłynęło kilka miesięcy.

Przysięgi dochowałem, ale również dochowałem się pryszczów na nosie i... zdenerwowania.

To był liryczny okres mego życia.

(Dokończenie nastąpi.)

Knajpa pod czarną Iwonką.

Apasz mści się na bandzie złodziejów za uwiedzenie przyjaciółki.

Na zewnętrznym bulwarze Paryża, w okolicy dawnych fortów, mieści się knajpa, znana dobrze stołecznym mętom.

Tam schodzą się nietylko złodzieje, bandyci i różne inne rzezimieszki, ale nawet

apasze,

którzy uważają się za lepszą kastę ludzi i nienawidzą wszelakich złodziei, uprawiających swój fach podstępnie i podłymi sposobami.

Knajpa w pobliżu paryskich fortów słynie nietylko z doskonałego absyntu, ale przedewszystkiem zawdzięcza swą sławę

czarnej Iwonie,

podmiejskiej Afrodycie, która wdzięcznemi rączkami nalewa szklanki i raczy gości. Iwona, jako nimfa szynku, z równym uśmiechem wita złodziei, bandytów, jak i „szlachetnych" apaszów.

I właśnie na tem tle rozgorzał ostatniej niedzieli bój, który się zakończył

zastrzeleniem trzech złodziei.

A sprawa miała się tak:

Michał Ponse, zawodowy kieszonkowiec, ofiarował Iwonie wspaniałą broszę wartości 4 000 franków. Ozdobę tę przypięła sobie dziewczyna do piersi i szczyciła się jak każda kobieta.

Za ten wspaniały podarunek obiecała nawet złodziejowi znaczne względy i podobno obietnicę swą wypełnia skrupulatnie. Złodziej nie znał się na dyskrecji jako człowiek podłego fachu i porozpowiadał naokoło, iż czarna Iwona

została jego kochanką

i nawet ślubowała być wierną.

Wiadomość ta dotarła do uszu niejakiego Ludwika Banneta, z powołania robotnika fabrycznego, a z fantazji apasza.

Ponieważ on jeden czuł się uprawnionym posiadaczem Iwony i jej wierności, przeto dbały o swą własność, przyszedł wyegzekwować prawa.

W chwili jednak, gdy zjawił się w knajpie, znajdowało się tam towarzystwo złodziejskie, pijące na umór na cześć nowych kochanków.

Właśnie taka sytuacja nadawała się najlepiej do okazania swej rycerskości. Więc Bannet stanąwszy w środku szynkowni, zapowiedział donośnym głosem:

— Nakazuję złodziejom opuścić lokal i nigdy się tutaj nie zjawiać!

Roześmieli mu się w twarz. Było ich kilku i posiadali znaczną przewagę. Lecz ten, który najgłośniejsszym wybuchnął śmiechem,

dostał w twarz...

Błysnęły noże.

Bannet zastawił się stołkiem, a równocześnie wyciągnął browning i zmierzył.

Padły trzy strzały, a za każdym wywracał się złodziej,

ugodzony śmiertelnie.

Reszta, nie czekając na dalsze pociski, uciekła.

Bannet oddał się sam w ręce policji. Prosił jednak o względy, albowiem sprzątnął ze świata trzech opryszków, którym należała się gilotyna.

Moda i wady piękności.

Nietylko kombinacje fabrykantów, lub chwilowa fantazja elegantek decydują o powstaniu nowej mody, zwłaszcza takiej, która sprowadza stanowcze zmiany w sposobie ubierania się. Czynnikiem decydującym bywa bardzo często chęć ukrycia jakiejś wady fizycznej.

I tak córki Ludwika XI., które były obdarzone przez matkę-naturę olbrzymiemi stopami, wprowadziły modę długich, do ziemi sukien. Małżonka Filipa III., chcąc ukryć swoją niezmiernie długą i brzydką szyję, wymyśliła kołnierze wysokie, sięgające aż do brody. Piękna aktorka Ferroniere, która miała w środku czoła bliznę, zakrywała ją pysznym klejnotem, zawieszonym na cienkim łańcuszku. Moda ta znalazła wkrótce liczne zwolenniczki.

Rozmaite włoskie księżniczki, które były zeszpecone wolem, ukrywały go w szerokim kołnierzu. Odsłające ramiona były poprawiane przez bufy, sięgające wysoko. Była to ogólna moda za czasów Katarzyny Medycyjskiej.

Ale moda służyła nietylko do tego, aby wady piękności ukrywać, musiała także uwydatniać wdzięki. I tak Anna Austrjacka, dla pokazania swoich wyjątkowo pięknych ramion — wprowadziła krótkie rękawy. Ludwik XIV., chcąc ukryć wyrzuty na głowie, nakazał ogólne używanie peruk. Pani Pompadour wymyśliła wysokie obcasy, gdyż była bardzo małego wzrostu. W nowszych czasach, wprowadzenie fryzury zakrywającej uszy, jest dziełem Cleo de Mero, która w ten sposób ukryła przed światem swoje brzydkie uszy.

Życie gospodarcze.

AKCJE BANKU POLSKIEGO JAKO KAUCJE I WADJA.

Min. skarbu wydało polecenie podwładnym kasom skarbowym, aby akcje Banku Polskiego przyjmowane były bez ograniczenia, jako kaucje i wadja zapatrzone jedynie w cesje „in blanco". Zarządzenie to ma na celu zwolnienie deponentów od kasztów dwukrotnej cesji: raz na rzecz Skarbu Państwa, drugi raz zaś przez Skarb Państwa na rzecz deponenta.

Gospodarka rybna w Polsce.

W tych dniach nadszedł na stację Zemgalle drugi transport ikry zakupionej w Estonji przez Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Transport zawiera 345 tys. ziarn ikry sisi wędrownej oraz 40 tys. ziarn ikry łososia. Po sprawdzeniu i przyjęciu przez inspektora rybackiego w Wilnie ikra przetransportowana została do Warszawy, skąd ikra sisi wysłana została do państwowej wylęgarni ryb w Mołofie na Pomorzu, zaś ikra łososia do wylęgarni w Złotym Potoku. Oby dwa transporty przybyły do miejsc przeznaczenia w doskonałym stanie. Narybek sisi wędrownej zostanie użyty do zarybienia zatoki Puckiej.

Hurtownicy spekulują zbożem.

Ostatnie dane statystyczne wykazują, iż wskaźnik cen hurtowych w Niemczech w końcu marca r. b. w porównaniu ze styczniem r. b. zmniejszył się o 2,5 proc. (ze 140,8 na 137,2). Tymczasem w Polsce wskaźnik cen hurtowych wzrósł o 2.6 proc. (ze 136.4 do 139.9). Te zwiększenie się wywołane zostało spekulacyjną zwyżką ceny zboża w Polsce, które w Niemczech w końcu marca b. r. spadło w cenie w porównaniu ze styczniem o 9.8 proc., gdy w Polsce w tym czasie podniosło się w cenie o 3.5 proc. — Gdyby nie ten niepożądany objaw ogólny wskaźnik cen hurtowych obniżyłby się w Polsce znacznie niż w Niemczech ze względu na zniżkę niektórych produktów eksportowych jak węgla, drzewa, żelaza, mięsa.

Idealnie cichy motor.

Nietylko słychać, ale i widać go nie było.

Avenue des Champs Elyses, a zwłaszcza jej przedłużenie po drugiej stronie placu Etoile, t. zw. avenue de la Grande Armee, w Paryżu, to dzielnica handlarzy samochodów. W bocznych ulicach od avenue de la Grande Armee, w dzielnicy Ternes co krok spotyka się wielkie garaże, w których odbywa się nieustanny handel na automobile.

Wzorem dawnych handlarzy koni, którzy ze starej szkapy potrafili na chwilę zrobić ognistego rumaka, istnieje w Paryżu w owej dzielnicy

sporo nieuczciwych a pomysłowych kupców,

którzy z takiego pudła, jakie można oglądać w pierwszym akcie „Dr. Knocka" potrafią zrobić elegancki samochód.

Wśród niezliczonych kupujących rzadko się znajdzie taki, który rzeczywiście zna się na samochodach i potrafi sam rozpoznać wartość wozu, proponowanego mu do kupna. Olbrzymia natomiast większość nie ma najmniejszego, elementarnego bodaj pojęcia o technicznej stronie samochodu i dlatego niemal codziennie pada ofiara niesumiennych handlarzy, znanych w Paryżu pod nazwą „les maquignons d'autos".

Amator z prowincji.

Do jednego z takich „maquignons", których zewnętrzny wygląd budzić może tylko zaufanie, zgłosił się niedaw. jakiś amator z prowincji, z zamiaren. kupna „samochodu okazyjnego". Jeden rzut oka upewnił sprytnego kupca, że trafia się dobra ofiara.

Samochód z „Cichym motorem".

Klient oznajmił na wstępie, że przybywa z prowincji, z zamiarem kupienia niedrogiego samochodu.

— Rozporządzam zaledwie sumą 10 tys. franków. Może pan ma coś w tej cenie? Przedewszystkiem jednak pragnąłbym wozu z cichym motorem. Jestem bardzo nerwowy i nie znoszę huku. Łoskot motoru przyprawia mnie zawsze o newralgię.

„Maquignon" mrugnął złośliwie okiem, chwycił gościa za rękaw i pociągnął na chodnik przed garażem, gdzie stał szereg rozmaitych samochodów. Na czele stao małe „torpedo", trzyosobowe świeżo malowane.

— Oto, czego panu potrzeba.

Odstąpię panu za 10.000.

Handarz podsadził gościa do środka, sam zakręcił korbę, siadł do kierownicy i samochód ruszył. Najmniejszy huk motoru nie dał się słyszeć.

Ulica w tem miejscu miała znaczny spadek.

Samochód dojechał do końca ulicy, gdzie go handlarz zatrzymał. Gość był zachwycony, ale prosił, aby jeszcze zrobić małą przejażdżkę.

Na te słowa handlarz samochodów wpadł w silne oburzenie.

— Chyba pan nie przypuszcza, że pana powiozę do Lyonu. Widział pan, że wóz idzie, huku pan nie słyszał, więc o co panu idzie? Albo pan bierze wóz „taki jak jest", albo nie. Mam dosyć amatorów na niego.

Wystraszony klient, nie chcąc wypuścić z rąk tak cennej okazji,

zaczął przepraszać rozgniewanego kupca.

Weszli do baru, który się obok znajdował, kupujący zapłacił 10.000 fr, a handlarz zabrawszy pieniądze, pożegnał się i poszedł, spiesząc do nowych klientów.

Nabywca samochodu nasycił wzrok widokiem eleganckiego wozu, poczem podszedł, aby zapalić motor. Zakręcił kilkakrotnie korbą, a zaintrygowany, że motor nie wydaje najmniejszego zgiełku, podniósł pudło i... zdębiał.

Motoru wcale nie było!

Wóz przejechał długość ulicy dzięki jej pochyłości, z chwilą kiedy handlarz otworzył hamulec.

Handlarz wygrał proces!

Epizodem tej nieprawdopodobnej sprzedaży, z której się nimało uśmiano w kołach handlarzy, był proces. Najciekawszą zaś jest rzeczą, że handlarz wygrał proces, udowodniwszy przez świadków, że klijent kupił samochód „tak jak jest".

Dzienniki paryskie opowiadały o tem zajściu ostrzegając przed lekkomyślnem kupowaniem samochodów „okazyjnych".

J. PETAH.

Korsarze.

(Arabska poezja z Algeru.)

Szum morza nas kołysze,
błękit nieba usypia.....
...w marzeniach naszych
...złoto i..... złoto...
...białe ramiona...

Muzyki miły dźwięk uchu memu
to zgrzyt jatagana,
Przed oczyma memi wyciągnięte
ramiona białe jak śnieg
Precz z drogi!...

Trup leży już za mną i
Pada maszt podcięty
Statek psów niewiernych w naszych rękach
...

...Złoto nagradza krew i odwagę.

ESTRADA I EKRAN.

Corso „Wyprawa po złote runo".

Niniejszy film ilustruje stosunki w świeżo zdobytych przez Stany Zjednoczone a złotodajnych terenach (pierwsza połowa XIX. wieku). Tematem jest tu walka o kopalnię złota w Kalifornji. Gonitwy, walki i spiski — wszystko to razem w interesującej mieszaninie.

HUMOR I SATYRA.

Gdy sobie człowiek głowę zaprószy.

— Panie, tem pan przecież bramy nie otworzy, bo to jest cygaro.

— Co pan mówi? To ja w takim razie mój klucz od bramy wypaliłem.

Toruń, sobota 18 kwietnia

Co niesie dzień?

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w sobotę, **(35 proc. zniżki) po raz** ostatni do głębi wzruszająca, patrjotyczna sztuka francuska Rene Bazin i Haracourta **„W niemieckich szponach".**

Jutro, w niedzielę popoł. **(ceny do połowy zniżone)** efektow. sensacyjna sztuka Bersteina **„Złodziej"** z udz. p. **H. Cieszkowskiej,** wieczorem zaś pierwszy raz po cenach zwyczajnych melodyjna operetta Kalmana **„Manewry jesienne".**

Premjera **„Agentki bolszewickiej" we** wtorek, dnia 21. b m.

Kasa dzienna i zamówień mieści się obecnie w sklepie p. **Skonieckiego, ulica Szeroka 42, tel. 27.**

Przedstawienia rozpoczynają się o godzinie 8-ej wieczorem.

MIN. ROBÓT PUBLICZNYCH RYBCZYŃSKI W TORUNIU.

Wczoraj o g. 10 i pół przybył statkiem do Torunia p. minister Rybczyński. Na powitanie jego przybyli p. Wojewoda dr. Wachowiak, prezydent miasta p. Bolt, zast. prez. Rady miejskiej p. Antczak i inni przedstawiciele władz i samorządów. Śniadaniem podejmował p. ministra p. Wojewoda w swem mieszkaniu.

Wieści z Grudziądza.

Przejażdżka do Strzemięcina.

Od dni kilku kursuje łódź motorowa p. Szczodrowskiego do nadwiślanej miejskiej miejscowości wycieczkowej Strzemięcina. Miejscowość ta odżyła przez nową komunikację. Korzystało z niej w w niedzielę setki ludzi. Przystanek przy Wiśle leży naprzeciw Ratusza.

Okropny wypadek lotniczy — Śmierć kapitana Sańkowskiego.

W trzecie święto o godz. 15.30 wzniósł się z lotniska na samolocie „Halina" kpt. pilot Sańkowski Franciszek. Lecąc nad Rudnikiem w wysokości 80 mtr., wpadł samolot w t. zw. „korkociąg". Kpt. Sańkowski nie zdołał już wydobyć się z niego, skutkiem czego samolot z ogromną siłą spadł w jezioro, przyczem kpt. Sańkowski poniósł śmierć na miejscu. Powodu wypadku nie da się stwierdzić, ponieważ aparat jest zupełnie rozbity. Z obserwacji można stwierdzić, iż kpt. Sańkowski prowadził aparat zupełnie poprawnie.

Ś. p. kpt. Sańkowski pochodzi z Zagórza koło Sanoka.

gdzie złożył również wizytę p. ministrowi Starosta krajowy dr. Wybicki.

Z Torunia udaje się p. minister do Grudziądza, gdzie zwiedzi przygotowania do Wystawy, skąd uda się następnie do Tczewa.

Głównym celem podróży p. ministra jest stwierdzenie potrzeb prac około regulacji Wisły.

— **Komunikacja autobusowa pomiędzy Toruniem a Podgórzem wieczorem.** Na skutek notatki umieszczonej niedawno w jednym z dzienników miejscowych zarząd ruchu autobusowego postanowił wprowadzić następującą dogodność dla obywateli miasta Podgórza i okolicy, chcących uczęszczać do teatru lub na inne zabawy wieczorowe w Toruniu. Odjazd ostatniego autobusu na Podgórz według dotychczasowego rozkładu jazdy odbywa się o godz. 10.15 z Dworca miejsk. Ponieważ przedstawienia w teatrze, jak informowała nas dyrekcja, kończą się zwykle około godz. 11 lub nawet później, wprowadza się jeszcze 2 dodatkowe kursy nocne autobusów, a mianowicie pomiędzy ratuszem w Toruniu a Podgórzem. Odjazd tych 2 kursów od Ratusza odbywać się będzie o godz. 11 w nocy wzgl. 23 i o o godz. 11.45 wzgl. 23.45. Przejazd kosztować będzie 1 złot. od osoby. Inowację tę wprowadza się z dniem 18 b.m., t. zn. od przyszłej soboty na razie na przeciąg jednego miesiąca.

W razie bowiem niedostatecznej frekwencji pasażerów, tak że dochody nie pokryją wydatków, zarząd autobusów zastrzega sobie prawo ponownego wstrzymania tego ruchu dodatkowego, co jednak podane będzie do publicznej wiadomości w prasie miejscowej.

ZAGINIONE DZIECI.

W ub. środę po poł. opuścili dom rodzinny 16 letni Marjan Wróblewski i 14 letni Aleksander Królewczyk, zamieszkali w domach w domach familijnych przy dworcu głównym. Obaj chłopcy nie wrócili na noc do domu i pomimo poszukiwań nigdzie nie można było ich odnaleźć. Dokąd się udali niewiadomo.

Wzrost obu chłopców około 1.20 m., włosy ciemnoblond, twarz owalna. M. Wróblewski ubrany był w siwe ubranie marynarkowe i maciejówkę. A. Wróblewski miał na sobie ubranie sportowe.

Ktoby wiedział o pobycie dzieci, zechce donieść o tem redakcji lub rodzicom.

URLOPY WYPOCZYNKOWE.

Ministerstwa przystąpiły do zestawienia wykazu projektowanych w roku bieżącym urlopów wypoczynkowych funkcjonarjuszy państwowych, opierając się na zasadach par. 36 ustawy o państwowej służbie cywilnej, która każdemu funkcjonarjuszowi państwowemu przyznaje prawo do wypoczynku przez 4—6 tygodni w miarę przedłużonych lat. Do urlopu wypoczynkowego mają być wliczone urlopy, które funkcjonarjusz otrzymał w ciągu roku, a wynoszące ponad 3 dni.

Celem zachowania ciągłości pracy w urzędach przyjęto za zasadę, że najwyżej jedna trzecia ogólnej liczby urzędników danej jednostki organizacyjnej może jednocześnie korzystać z urlopu wypoczynkowego. Urlopy wypoczynkowe udzielane być mogą w ciągu całego roku — zna czna atoli część urzędników pragnie odpoczywać w jednym czasie, to jest w miesiącach lipcu i sierpniu, co dla czynników kierujących powoduje znaczne trudności w podziale i trybie pracy.

Rzemiosło a Pierwsza Pomorska Wystawa Rolnictwa i Przemysłu w Grudziądzu

(26. czerwca do 6. lipca 1925 r.)

Rzemiosło na Pierwszej Pomorskiej Wystawie Rolnictwa i Przemysłu w Grudziądzu będzie zajmowało bardzo zaszczytne miejsce. Wyroby rzemieślnicze mieścić się będą w obszernych salach wielkiego gmachu szkolnego „Królowej Jadwigi" położonego w bezpośredniej bliskości placu wystawowego. Osobny pawilon w obrębie wystawy zawierać będzie dział kulturalno- historyczny i naukowy. — Wszystkie rodzaje rzemiosła rozlokowane będą według poszczególnych grup.

Do grupy przemysłu metalowego przynależeć będzie kowalstwo, ślusarstwo, kotlarstwo, dalej instalatorstwo i t. p.

Przemysł drzewny obejmować będzie ciesielstwo, stolarstwo, kołodziejstwo, stelmacharstwo, bednarstwo, koszykarstwo i t. p.

Przemysł ceramiczny pokaże nam kaflarstwo, garncarstwo, szklarstwo i dekarstwo.

Tkactwo, przędzalnictwo, powroźnictwo, krawiectwo i szmuklerstwo oglądać będziemy w grupie przemysłu włókiennistego i konfekcyjnego.

Dział produktów zwierzęcych zawierać będzie garbarstwo, szewstwo, siodlarstwo i t. p.

Przemysł spożywczy reprezentuje nam młynarstwo, piekarstwo, cukiernictwo, i przetwory mięsne.

Nie brak będzie i środków lokomocji jak powoźnictwo i rowerów.

Instalacja znajdzie specjalne uwzględnienie w elektrotechnice.

Nie zapomniano również o przemyśle precezyjnym.

Zegary i wyroby jubilerskie znajdą swoje należyte miejsce w przemyśle artystycznym.

Każdemu rzemieślnikowi w wszelkich gałęziach rzemiosła dana jest dostateczna sposobność pokazania swych najlepszych, najprzedniejszych wyrobów w jednej z poszczególnych grup. Każdy rzemieślnik niechaj pospieszy ze swojemi pracami, aby godnie mógł zaprezentować swój warsztat jak i całe rzemiosło pomorskie.

Posiedzenie Rady Miejskiej

w środę, dnia 22-go kwietnia 1925 r. o godz. 6-tej wieczorem.

—o—

Posiedzenie Wydziałów administracyjnego i Finansowego

w poniedziałek, dnia 20-go kwietnia 1925 r. o godz. 6-tej wieczorem.

Porządek obrad wywieszony w ratuszu.

Toruń, dnia 17. kwietnia 1925 r.

Przewodniczący Rady Miejskiej
(-) *Dr. Dandelski.*

Przewodnik przemysłowo-handlowy po Toruniu

Wymienione poniżej firmy polecamy Szanownym Czytelnikom.

Redaktor naczelny: Jan Zagrarski. Nakładem i czcionkami Drukarni Robotn. W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odpowiedz.: Franciszek Kwiatkowski.